

# Meller, Stefan

---

## W związku z listem ks. Bolesława Micewskiego CR

---

Przegląd Historyczny 86/1, 127-128

---

1995

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## W ZWIĄZKU Z LISTEM KS. BOLESŁAWA MICEWSKIEGO CR

Odpowiadając na list Ks. B. M i c e w s k i e g o CR pragnę stwierdzić, co następuje:

1. Tytułu mojego tekstu nie uważam za dziwny, lecz — w moim odczuciu — za dobrze oddający nastrój części postoświeceniowej inteligencji polskiej, uwikłanej z jednej strony we wspomnienie rozbiorów i rzeczywistości Królestwa Kongresowego, z drugiej zaś stającej w obliczu nowych ideologii „zachodnich”. Tytuł ten wszak nie jest uwłaczający, lecz podkreśla stanowczą niechęć do pogodzenia się ze światem płaskich realiów.

2. Jestem przekonany, że słowo „właściwie” wskazuje na to, że pod koniec 1829 r. B. Jański nie był jeszcze całkowicie związany organizacyjnie z saintsimonistami, lecz już ku temu zmierzał. I tak przecież było, choć istotnie dopiero latem 1830 r. stał się członkiem ruchu.

3. W moim rozumieniu załamanie się wiary B. Jańskiego dotyczyło katolicyzmu nie zaś wiary w ogóle. Po pierwsze dlatego, że załamać się mogło w pierwszym rzędzie to co było jego światem, a był nim katolicyzm czy też szerzej — chrześcijaństwo. Po drugie — moje odczytanie pism B. Jańskiego każe mi powątpiewać, mimo jego własnych deklaracji, w całkowite załamanie się jego wiary i zdecydowane przejście na pozycje ateizmu i materializmu, a to dlatego, że — wprost przeciwnie — dostrzegam w postawie B. Jańskiego nieprzerwaną żarliwość właśnie religijną, choć przez pewien czas pozbawioną zewnętrznych atrybutów związanych z instytucją Kościoła.

4. Nigdzie nie pisałem, że saintsimonizm był od początku sektą religijną. Piszę natomiast, iż ewoluował w tym kierunku po śmierci Saint-Simona.

5. Nie okazuję niezadowolenia z faktu, że B. Jański nie wywodził się, czy też wywodził, z rodziny konwertytów. Ani mnie to grzeje ani żębi, ponadto nie wymyśliłem jej. Sugestia prof. S. K i e n i e w i c z a wydawała mi się po prostu ciekawa, zwłaszcza że Profesor, o ile dobrze pamiętam, powoływał się na swoje przedwojenne jeszcze zapiski. Gotów jestem wszakże uznać, że jest to sugestia niestosowna.

6. List do H. Burgaud des Marets od listu do Th. Crellina oddzielony jest podwójną spacją. Zgadzam się, że można to było zrobić czytelniej. Istotny wszakże był przede wszystkim wspólny dla obu listów ton i nastrój. W liście do V. Courteta B. Jański użył słowa *l'autre*. Lepiej byłoby, oczywiście, napisać po polsku np. „drugiego z ojców”, ale ponieważ nie odczytałem kolejnego w zapisie wyrazu uznałem, że lepiej rzecz zostawić tak, ponieważ nie znam dopełniacza.

7. W moim wypisie list nie ma sygnatury, a samą tylko datę. Nie zmienia to wszakże jego treści, która w moim odbiorze zawiera poglądy B. Jańskiego, a nie jest referowaniem cudzych.

8. Kwestia pozostania B. Jańskiego na Zachodzie w czasie powstania listopadowego jest niewątpliwie skomplikowana. Faktem jest, że do Polski nie przybył, choć „zielona granica” przecież istniała. Nie mam mu tego wszakże za złe. Usiłowałem zgromadzić powody, dla których tak się stało. Oparte są one o tę samą bazę źródłową, którą dysponował Ks. B. Micewski CR. Pozwoliłem sobie po prostu na inną interpretację, której nie uważam za krzywdzącą. Jej istotą jest ówczesne wielkie przywiązanie B. Jańskiego do saintsimonizmu i oglądanie ówczesnego świata i toczących się wydarzeń przez jego pryzmat. Nie widzę natomiast nic śmiesznego w tym, że B. Jański mógłby, dla zatarcia śladów choćby zawiadomić o swojej kolejnej podróży do Londynu bliskie sobie osoby, zwłaszcza, że jechałby legalnie, choć z tajną misją. To do Polski jechałby nielegalnie.

9. Podzielam pogląd Autora listu, że lewicowa prasa dawała większe szanse na poruszenie ludu paryskiego. Nie zająknąłem się na temat innej możliwości.

10. Na koniec pragnę jedynie stwierdzić, że twierdzenie o mojej „złej woli” jest albo nieporozumieniem albo też objawem właśnie złej woli.

B. Jańskiego mam za osobę niezwykłą, pasjonującą i wspaniałą już choćby dlatego, że jak pisze Ks. B. Micewski CR: „W dążeniu do zmian bowiem zawsze Jański miał na celu poprawę losu jak największej liczby ludzi skrzywdzonych i potrzebujących”.

W moim wszakże rozumieniu dążąc do owych zmian B. Jański dramatycznie poszukiwał rozmaitych możliwości. O jednej z nich napisałem, uważając, że była ze wszech miar pasjonująca. Nie widzę w czym bym miał uchybić jego pamięci ani też dorobkowi Ks. B. Micewskiego CR, z którego listu bije to samo zrozumienie dla dramatycznych poszukiwań i moralnych cierpień B. Jańskiego.

*Stefan Meller*